

## **Rola drobnych gospodarstw rolnych w tworzeniu kapitału i dziedzictwa kulturowego wsi**

### **The role of small farms in creating the cultural capital and heritage of the countryside**

Izabella Bukraba-Rylska

Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN, Warszawa

**Streszczenie.** Drobne gospodarstwa rolne są nie tylko korzystniejszą formą gospodarowania, lecz także gwarancją silnych relacji międzyludzkich. Już przed pierwszą wojną światową dostrzegano, że drobne gospodarstwa dają tym większą produkcję z hektara, im są mniejsze. Dotychczas w większości koncepcji naukowych zjawiska kultury wiejskiej były pomijane bądź traktowane jako obiekt wymagający dofinansowania, a nie potencjalne źródło dochodu mieszkańców wsi. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest wiele, m.in. przeświadczenie, że kultura jako towar luksusowy wymaga pielęgnowania i dofinansowania, zatem w przypadku braku pieniędzy należy pogodzić się z zaniechaniem działań na jej rzecz. Badania nad znaczeniem miejscowego dziedzictwa dla życia kulturalnego małych miejscowości wykazały, że najlepiej znane przez respondentów są zabytki, a na drugim miejscu plasują się wydarzenia historyczne. Małe miejscowości często nie nawiązują do rodzimego folkloru, oferując rozrywki bazujące na popkulturze i zachodnich wzorcach. Jednym z niewielu przejawów kultury regionalnej są festyny, jednak treści kulturalne schodzą tam na drugi plan, stając się tłem dla spotkań towarzyskich. Powstaje zatem problem kapitalizacji i komercjalizacji zasobów kulturowych. Należy zwrócić uwagę na nowe sposoby kapitalizacji zasobów kulturowych, jak np. „przemysły kultury”. Tworzą je przedsiębiorstwa niezależnych wykonawców i twórców branży artystycznej, księgarskiej, filmowej i innych. Zaletą ich działań jest to, że inicjatywy, mimo że podejmowane z myślą o celach ekonomicznych, będą miały zdolność kreowania kapitału społecznego danych środowisk. Celem działań powinno być uruchomienie potencjału drobnych gospodarstw rolnych oraz skonstruowanie otoczenia instytucjonalnego i sieci kooperacji, tak aby maksymalnie wykorzystać możliwości tych gospodarstw.

**Słowa kluczowe:** drobne gospodarstwa rolne, dziedzictwo kulturowe wsi, kultura regionalna

**Abstract.** Small farms are not only the most beneficial form of farming, but also a guarantee of strong relationships. Even before the First World War, it was noticed that smaller farms produce more output. So far, cultural phenomena have been neglected in most scientific concepts or have been treated as an object that requires funding rather than a potential source of income for rural residents. There are many reasons for this situation, including the belief that culture, as a luxury, requires care and financing, so if there is no money, we need to accept the omission of actions on its behalf. Research on the importance of the local cultural heritage in small localities showed that monuments are most recognised by the respondents, and historical events take second place. Small localities often do not refer to the native folklore, offering entertainment based on pop culture and western patterns. One of the few manifestations of the regional culture is the so-called festivities, but cultural content becomes of secondary importance there, becoming a backdrop for social gatherings. Therefore, this raises an issue of capitalisation and commercialisation of cultural resources. Attention needs to be paid to new ways of capitalisation of cultural resources, such as “cultural industries”. These are companies of independent performers and developers of creative industries, bookselling, film-making and other industries. The advantage of these measures is that the initiatives, although taken with a view to achieving economic goals, will have the ability to create social capital of various communities. The aim of the activities should be to exploit the potential of small farms and to construct the institutional environment and cooperation networks in order to maximise the potential of these farms.

**Key words:** small farms, cultural heritage of rural areas, regional culture

## Wstęp

Według przekonania może niezbyt popularnych, ale utrzymujących się z godną zastanowienia trwałością, drobne gospodarstwa rolne są nie tylko najkorzystniejszą formą gospodarowania w rolnictwie, ale także gwarancją istnienia optymalnych relacji międzyludzkich i silnych więzi, określanych dziś mianem kapitału społecznego. Nie powinno więc również ulegać wątpliwości, iż tzw. tradycyjne gospodarstwa chłopskie powinny być traktowane jako najważniejsze miejsce tworzenia i przechowywania istotnych wartości. Zaliczyć tu można zarówno światopogląd, mentalność, postawy czy opinie, jak i elementy składające się na kulturę ludową (dzisiaj raczej „wiejską”), czyli folklor lub obiekty sztuki.

Na temat ekonomicznej przewagi małej własności w rolnictwie, obserwowanej już od dawna, pisali w Polsce przed drugą wojną światową pracownicy Puławskiego Instytutu Naukowego Gospodarstw Wiejskich (PINGW) oraz Władysław Grabski, podkreślając tę paradoksalną prawidłowość, że drobne gospodarstwa chłopskie dają tym większą produkcję z hektara, im są mniejsze (Grabski 1930). Prawidłowość ta jest jednak powszechna. W okresie PRL-u jeden hektar chłopskiej ziemi dawał tyle, ile dziesięć hektarów ziemi pegeerowskiej (Staszyński 2010). Obecnie w Polsce wartość produkcji w gospodarstwach do 5 ha wynosi 90 tys. zł na 1 ha, a w gospodarstwach powyżej 300 ha – 3,5 tys. zł (Zegar 2010). W ZSRR z karłowatych działek zajmujących tylko 3% ziemi pozyskiwano ponad 1/3 wszystkich artykułów spożywczych (Judt 2008), a w dzisiejszej Rosji działki przyzagrodowe o łącznej powierzchni 5% ogółu użytków

rolnych zaspokajają aż 50% zapotrzebowania na żywność, podczas gdy gospodarstwa wielkoobszarowe zajmujące niemal 80% gruntów dają niecałe 44% produkcji (Dzun 2009). Również najnowsze raporty Banku Światowego analizujące sytuację w Ameryce Łacińskiej wykazują, że małe gospodarstwa są 3–14 (!) razy bardziej wydajne od dużych (Bello 2011, s. 27).

O innej przedziwnej właściwości rolnictwa, które zawsze dostarczało krajowi jego najlepszych obywateli i obrońców, rozpisywali się już starożytni. Zwłaszcza Ksenofont pokazywał, dlaczego prowadzenie niedużego gospodarstwa rolnego generuje takie właśnie cnoty: „uczy też rolnictwo, jak sobie nawzajem dopomagać. Przeciwno nieprzyjaciołom bowiem z ludźmi iść trzeba, a praca w ziemi także z ludźmi się odprawia” (Ksenofont 1857, s. 75). Dzisiaj przekonanie o wyższości kapitału społecznego powstającego na tradycyjnej wsi, złożonej z niedużych rodzinnych gospodarstw, w porównaniu z wsią zdominowaną przez wielkoobszarowe farmy znane jest jako teza Goldsmitha – pokazuje ona, czym różnią się więzi społeczne łączące mieszkańców wsi chłopskiej od więzi powstających w skupiskach właścicieli zindustrializowanych przedsiębiorstw rolnych. Także polska socjologia wsi coraz częściej dostrzega zalety typowych dla tradycyjnej wsi form zaangażowania obywatelskiego i umiejętności samoorganizacji, przewyższających swoją skutecznością formy typowe dla miast, gdzie deficyt autentycznych sieci współpracy wymaga tworzenia organizacji pozarządowych (NGO), czyli niewiele wartej „sztucznej murawy” (Putnam 2008).

Mając na uwadze przywołane okoliczności, warto sobie uświadomić, że to właśnie rodziny chłopskie są najlepszym środowiskiem sprzyjającym powstawaniu i transmisji wartości kulturowych (Grabski 1930). Tak samo jednak jak niemożliwe jest efektywne funkcjonowanie poszczególnych gospodarstw rolnych bez odpowiednio rozbudowanego „otoczenia instytucjonalnego”, a utrzymywanie więzi i kapitału społecznego – bez współpracy między sąsiadami i współmieszkańcami, trudno sobie wyobrazić, że jedynym sposobem tworzenia i wykorzystywania dziedzictwa kulturowego wsi mogłoby być jego chałupnicze wytwarzanie przez osobne podmioty. Również w tym przypadku niezbędne staje się wypracowanie odpowiednich form organizacji i kooperacji, sieci zdolnych łączyć poszczególne gospodarstwa i przedsiębiorstwa rodzinne. Uzasadnienie wagi wytworzenia takiego „otoczenia instytucjonalnego” odpowiadającego wyzwaniom zglobalizowanej kultury hiperkapitalizmu jest celem poniższych uwag.

## Miejsce kultury w badaniach i programach rozwoju wsi

Rozważania na temat dziedzictwa kulturowego wsi dopiero od niedawna stają się obiektem zainteresowań ekonomistów i specjalistów od rozwoju obszarów wiejskich. Do tej pory pozostawały domeną etnografów i socjologów, opisujących te zjawiska w kategoriach tradycji i elementu tożsamości lokalnych środowisk. Nie sposób zaprzeczyć również, że wybrane fragmenty dziedzictwa kulturowego uważano za swego rodzaju zasób lokalny i regionalny, możliwy do wykorzystania w sposób merkantylny, problem tylko w tym, że czyniono to w ograniczonym zakresie i proponując tradycyjne rozumienie zarówno samych zasobów, jak i metod ich spożytkowania. Bliższe przy-

rzenie się takim pomysłem pokazuje, że nie wychodziły one w zasadzie poza formułę „folkloryzmu” (czyli posługiwanie się wzorami i wytworami określanymi jako „ludowe” na małą skalę i w charakterze działalności uzupełniającej inne źródła dochodu gospodarstw domowych oraz miejscowej gospodarki). Tymczasem współczesne wyzwania globalizacyjne skłaniają do spojrzenia na istniejące zasoby kulturowe środowisk wiejskich w sposób o wiele szerszy i bardziej nowoczesny (np. z uwzględnieniem także niematerialnego dziedzictwa kultury, *intangible heritage* – konwencja UNESCO z 2003 r. ratyfikowana przez polski Sejm 22 października 2010 r.) oraz przy zastosowaniu metod, jakie stymulują postępy tzw. przemysłów kultury.

Także w formułowanych w Polsce od początku transformacji projektach rozwoju wsi praktycznie nie pojawiał się wątek dziedzictwa kulturowego jako jednego z rodzajów produktywnego kapitału będącego w posiadaniu środowisk wiejskich. Tendencja ta znalazła znamienity wyraz w odgórnym rezygnacji z tych punktów realizowanego jeszcze w okresie przedakcesyjnym programu SAPARD, które otwierały możliwość wykorzystania istniejących zasobów kultury lokalnej i regionalnej, chociaż właśnie one mogły okazać się ogromną szansą rozwojową zwłaszcza dla obszarów peryferyjnych lub naznaczonych deficytem kapitałów innego rodzaju. Przyjęta przez rząd w lipcu 2010 r. Krajowa Strategia Rozwoju Regionalnego 2010–2020: Regiony, Miasta, Obszary Wiejskie (KSRR) również zakłada „dość konserwatywny model rozwoju obszarów wiejskich” (Grosse i Hardt 2011, s. 51), co przejawia się m.in. w nawiązywaniu do tradycyjnych pomysłów na rozwój gospodarczy, a zwłaszcza w nader ogólnikowym odwołaniu się do konieczności wykorzystania walorów środowiska przyrodniczego i dziedzictwa kulturowego. Warto tu też dodać, że dopiero w 2010 r. (17 sierpnia) zdecydowano się włączyć w istniejącą już strukturę Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich grupę tematyczną „Zachowanie dziedzictwa kulturowego polskiej wsi”. Z przedstawionego wtedy zakresu zadań nie wynikało jednak w sposób jednoznaczny, że działania na rzecz ochrony i popularyzacji zasobów kultury zamierza się poszerzyć o równoczesne działania służące ekonomicznej aktywizacji mieszkańców wsi.

Biorąc to wszystko pod uwagę, należy uznać, że w większości koncepcji naukowych, ale również w zamierzeniach dotyczących praktyki, pomijano zjawiska kultury bądź też traktowano je w sposób zbyt tradycyjny i wąski – jako obiekt wymagający troski i dofinansowywania, a nie potencjalne źródło dochodu dla mieszkańców wsi. W rezultacie koncentrowano uwagę na typowych przejawach drobnej przedsiębiorczości (przetwórstwo, usługi, handel, agroturystyka), w dodatku nie traktując tego problemu kompleksowo, tzn. nie zwracając uwagi na konieczność ustalenia określonego porządku powstawania i funkcjonowania poszczególnych przedsięwzięć, chociaż możliwości ekonomicznego spożytkowania elementów dziedzictwa kulturowego na o wiele większą skalę rysują się coraz wyraźniej w świetle tendencji obserwowanych na całym świecie. Jeremy Rifkin pisze o tym przekonująco: „ponadnarodowe środki przekazu dysponujące sieciami łączności, które obejmują cały świat, drażnią lokalne zasoby sfery duchowej w każdej części świata i udostępniają je w komercyjnym opakowaniu jako dobra kultury i rozrywkę. Produkcja dóbr kultury będzie główną areną światowej gospodarki w XXI w. W wieku dostępu znajdzie się ona na najwyższym szczeblu życia gospodarczego, zaś informacja i usługi przesuną się na drugi poziom, produkcja na trzeci, a rolnictwo na czwarty. Działalność gospodarcza na wszystkich

czterech poziomach będzie w coraz większym stopniu odbywać się w sieciach utworzonych przez relacje między światem przestrzeni geograficznej i cybernetycznej” (Rifkin 2003, s. 176). W dalszych rozważaniach zostaną przedstawione uwarunkowania rozwoju przemysłu kultury w Polsce w odniesieniu do dziedzictwa kulturowego obszarów wiejskich, a zaobserwowane ograniczenia będą przyczynkiem do sformułowania kilku postulatów.

## Trzy sposoby rozumienia kultury

Na przeszkodzie bardziej ambitnym i nowoczesnym próbom wykorzystania dziedzictwa kulturowego wsi stoi kilka okoliczności wynikających z niewłaściwego stosunku do kultury w ogóle, a do kultury ludowej w szczególności, zwłaszcza zaś do sposobów kapitalizowania zasobów kulturowych. Po pierwsze zatem, wciąż pokutuje przekonanie, iż kultura jako taka jest przedmiotem luksusowym i zarazem obiektem „specjalnej troski”, a więc wymaga pielęgnowania, wspomagania i dofinansowywania. Skoro więc notorycznie brakuje pieniędzy, stosunkowo łatwo przychodzi pogodzić się z zaniechaniem działań na rzecz czegoś, co nie jest „artykułem pierwszej potrzeby” i w dodatku „kosztuje”. Po drugie, kulturę ludową nadal uważa się za własność całego narodu, a nie poszczególnych regionów czy tym bardziej konkretnych artystów ludowych (przecież już romantycy przekonywali, że to anonimowy i zbiorowy dorobek bezimiennych twórców, w którym kryją się źródła tożsamości narodowej), i to raczej własność nie o charakterze materialnym, lecz przede wszystkim duchowym. Po trzecie wreszcie, jeżeli już gdzieś próbuje się zarabiać na kulturze lokalnej, to robi się to na małą skalę i za pomocą tradycyjnych metod, absolutnie niewspółmiernych do warunków zglobalizowanego hiperkapitalizmu.

O tym, że do kultury nie trzeba dopłacać, a wręcz przeciwnie, że jest ona istną żyłą złota, przekonuje choćby statystyka. W krajach Unii Europejskiej udział sektora kultury w PKB wynosi przeciętnie 2,6% (we Francji 3,4%, w Norwegii 3,2%, w Finlandii 3,1%, w Anglii 3%, we Włoszech 2,3%, w Polsce 1,2%, na Cyprze 0,8%) i tempo wzrostu tego sektora jest silniejsze niż tempo ogólnego wzrostu gospodarczego, przy czym w sferze kultury pracuje około 3,1% siły roboczej Unii. Powyższe dane dobitnie wskazują, że poziom zysków z kultury nie zależy od rozmiarów i stanu posiadanych przez dany kraj zasobów, ale od umiejętności ich wykorzystania, czyli – skapitalizowania. Ponadto w oficjalnych dokumentach UNESCO (Janikowski 2009) kultura jest wskazywana jako istotny element zrównoważonego rozwoju (w tym: wzrostu gospodarczego, wzrostu zatrudnienia, spójności społecznej oraz rozwoju regionalnego i lokalnego), a Raport Rady Europy „In from the Margins” przyznaje kulturze znaczącą rolę w umacnianiu więzi obywatelskich (Ilczuk 2002).

Co się tyczy z kolei starego, romantycznego sposobu patrzenia na kulturę ludową, to trzeba wyraźnie przeciwstawić mu bardziej praktyczne nastawienie, reprezentowane chociażby przez Cepelię (Centralę Przemysłu Ludowego i Artystycznego, CPLiA). Wielokrotnie krytykowana i wyśmiewana za popularyzowanie sfolkloryzowanej i rozrywkowej wersji „ludowości”, organizacja ta miała w istocie bardzo poważne osiągnięcia ekonomiczne, przyczyniała się do poprawy poziomu życia wielu tysięcy

rodzin chłopskich i jednocześnie pełniła funkcję mecenasa ruchu amatorskiego, aktywizującego młode utalentowane osoby ze środowisk wiejskich. Założona w roku 1949 przez Zofię Szydłowską, niemal od początku dysponowała 59 placówkami, które współpracowały z 20 tysiącami twórców. W 1951 r. miała już 292 jednostki produkcyjne i zatrudniała 30 tys. osób. Tuż przed likwidacją w latach 80. XX wieku Cepelia produkowała wyroby według 2877 wzorów zatwierdzonych przez specjalne komisje ekspertów, skupiała 3935 rzemieślników i 556 twórców ludowych, którym przysługiwały renty i emerytury twórcze, przyznawane przez Ministerstwo Kultury, oraz współpracowała z 12 tys. dostawców (Bukraba-Rylska 2008). Wątpliwe, czy w warunkach gospodarki rynkowej udałooby się komuś powtórzyć ten imponujący sukces organizacyjny i gospodarczy, jaki okazał się możliwy w czasach socjalizmu.

Wreszcie trzecie ze wskazanych powyżej ograniczeń – tradycyjne metody wykorzystywania lokalnego dziedzictwa kulturowego. Jak słusznie zauważa Monika Murzyn-Kupisz, „W ostatnich latach w Polsce obserwowane są znaczące przemiany w podejściu do dziedzictwa kulturowego. W miejsce postrzegania go jedynie w kategoriach kosztownych w utrzymaniu pamiątek przeszłości, sprzecznych z obecnymi wyzwaniem rozwoju, dziedzictwo zaczyna się uznawać za ważny współczesny zasób rozwojowy” (Murzyn-Kupisz 2010, s. 61). Owszem, pierwsze symptomy korzystnych zmian w tym względzie są już zauważalne, niemniej występują jeszcze sporadycznie, a budzące się poczucie znaczenia dziedzictwa kulturowego wykazuje szereg niedostatków. Do najważniejszych z nich zaliczyłabym tradycyjne sposoby wykorzystywania elementów tego dziedzictwa: w roli „rdzenia lub składnika różnorodnych produktów i usług, zarówno o charakterze komercyjnym jak i niekomercyjnym, wykorzystywanie dziedzictwa jako tła dla świadczenia różnych usług oraz ważnego składnika wizerunku miejsca” (Murzyn-Kupisz 2010, s. 61). W omawianych przez autorkę przykładach wyraźnie jednak brak kilku czynników: władze lokalne i sami mieszkańcy nie dysponują pełnym rozeznaniem stanu swojego posiadania; lokalne społeczności i miejscowi artyści nie uwłaszczyli się jeszcze na zasobach kulturowych będących w ich dyspozycji; komercjalizacja zasobów ogranicza się w zasadzie do standardowych działań ze sfery handlu produktami regionalnymi, budowania marki i wizerunku, usług (np. agroturystyki). Jednym słowem, daleko tu jeszcze do ukonstytuowania się dynamicznych i nowoczesnych przemysłów kultury działających według aktywizującej – zwłaszcza małe lokalne społeczności – formuły „klastrow” i mających udokumentowane prawa do własnych zasobów. Przyjrzyjmy się teraz tym zagadnieniom.

## Lokalne zasoby kulturowe w świadomości mieszkańców

W prowadzonych kilkanaście lat temu w Instytucie Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN badaniach nad kulturą w społecznościach lokalnych zwracano uwagę na znaczenie miejscowego dziedzictwa dla życia kulturalnego małych miejscowości (trzech wsi: Białowieży, Lipnicy Wielkiej i Popielowa oraz jednego miasteczka – Przedborza). Gdy po przełomie ustrojowym zasadniczo zmieniła się koncepcja funkcjonowania kultury (ujmowana często jako przejście od „upowszechniania”, czyli propagowania jednolitych treści dla wszystkich środowisk, do „lokalizmu”, czyli swobodnego tworzenia

oferty siłami samych tych środowisk), zakładano, że przedstawiciele władz, pracownicy instytucji kultury oraz mieszkańcy dysponują odpowiednią wiedzą na temat lokalnych zasobów kultury. Oczekiwano zwłaszcza, że nie tylko będą potrafili wskazać walory krajobrazowe i obiekty zabytkowe, ale również będą pamiętali o wydarzeniach historycznych rozgrywających się kiedyś na ich terenie, o znanych ludziach przebywających niegdyś lub nawet żyjących na stałe w ich miejscowości, będą znali legendy związane z daną okolicą i dysponowali jakąś wiedzą o regionalnej kulturze ludowej. W rozmowach z respondentami specjalnie posługiwano się tak zróżnicowanymi określeniami, gdyż chodziło o wydobycie z ich pamięci wszelkich elementów mogących składać się na pojęcie „lokalne zasoby kulturowe”, a nie tylko tych, które już obecnie były uznane w tych środowiskach za „kulturę”. Przyjmowano zatem, że to, co jeszcze jest obecne w świadomości mieszkańców, stanowić może tworzywo nadające się do wykorzystania w budowanej ofercie, że uda się te „zasoby” włączyć do lokalnego obiegu (a więc „skapitalizować”) przy pomocy odpowiednich instytucji edukacyjnych, kulturalnych bądź mediów. Chodziłoby tu o wspomnienie procesu, o którym Maurice Holbwachs pisał: „każda postać i każdy fakt historyczny jak tylko przenikną do społecznej pamięci, przemieniają się w niej w pewnego rodzaju znaczenie, w pojęcie, w symbol, nabierając pewnego określonego sensu, stają się elementem systemu idei społeczeństwa” (Holbwachs 1969, s. 431). Jaką wiedzę w tym względzie zaprezentowali badani?

Okazało się, że stosunkowo najlepiej znane są zabytki (historyczne obiekty) – na nie wskazywało 78,4% respondentów. Na drugim miejscu usytuowały się wydarzenia historyczne (45% wskazań), następnie znani z przeszłości ludzie (35%) i miejscowe legendy (31%). Oczywiście, w każdej z przebadanych miejscowości inaczej rozkładały się te wskazania (np. Białowieża była najlepsza, jeśli chodzi o znajomość zabytków, Lipnica – postaci historycznych, a Przedbórz – legend). Skierowany do tych samych respondentów test kompetencji kulturowej miał za zadanie określić poziom ich wiedzy w dziedzinie kultury ludowej danego regionu. Zamieszczone w kwestionariuszu ankiety elementy wybrano na podstawie konsultacji z etnografami z pobliskich ośrodków, zaznaczając, aby użyte terminy nie odnosiły się do wiedzy książkowej, lecz do desygnatów, które mogą być znane współczesnym mieszkańcom danego terenu. Wyrażenia gwarowe, inne dla każdej miejscowości, odnosiły się do narzędzia pracy, przedmiotu codziennego użytku, ubioru, potrawy regionalnej, zwyczaju oraz początkowych słów piosenki uznanej przez konsultantów za nadal popularną w regionie. Niekwestionowanym liderem w tej dziedzinie okazali się mieszkańcy Lipnicy, gdzie od lat intensywnie promowany jest folklor orawski (61% prawidłowych odpowiedzi), następni byli białowieżanie (38%) i przedborzanie (28%), a mieszkańcy Popielowa, zamieszkanego przez dwie różne społeczności: autochtonów i przybyszy zza Buga, znaleźli się na samym końcu (23%). Najczęściej prawidłowej odpowiedzi udzielano w odniesieniu do nazwy potrawy (53%), a najrzadziej – uzupełniając pierwsze słowa ludowej piosenki (24%). Wyniki dotyczące znajomości kultury lokalnej stają się bardziej wymowne przez ich zestawienie z wynikami uzyskanymi przez tych samych badanych w odniesieniu do znajomości kultury polskiej i europejskiej oraz „wysokiej” i „popularnej”. O ile dobrą znajomością kultury lokalnej mogło się poszczycić zaledwie 20% respondentów, o tyle poziom orientacji w kulturze narodowej, polskiej, był wyższy

(25%), a w kulturze europejskiej – jeszcze lepszy (30% prawidłowych odpowiedzi). Z kolei dobrą znajomość kultury „wysokiej” wykazało tylko 24% badanych, ale za to kultury popularnej – aż 49% (Bukraba-Rylska 2000).

## Lokalne zasoby kulturowe w lokalnej ofercie instytucji kultury

Jak te wyniki, chociaż oczywiście trudno je uznać za reprezentatywne, mogą przekładać się na kształt oferty kulturalnej takich miejscowości? Wydaje się, że badania dotyczące stanu kultury małych miasteczek i wsi, które na zlecenie Narodowego Centrum Kultury w roku 2010 zrealizował zespół pod kierunkiem Wojciecha Burszty, dowodzą zasadności niepokojów wpływających z wcześniejszej o dwanaście lat diagnozy zawartej w książce „Kultura w społeczności lokalnej – podmiotowość odzyskana?” (Bukraba-Rylska 2000), a dokumentującej stan wiedzy mieszkańców Polski lokalnej o zasobach kulturowych ich najbliższego terenu. W pracy zbiorowej zatytułowanej „Stan i zróżnicowanie kultury wsi i małych miast. Kanon i rozproszenie” autorzy opisują wielobarwną, ale w gruncie rzeczy wszędzie taką samą rzeczywistość polskiej prowincji (Bukraba-Rylska i Burszta 2011). Zarówno propozycje w zakresie edukacji kulturalnej i artystycznej, jak i organizowane imprezy, a nawet wizualna strona przestrzeni lokalnej potwierdzają formułowane wcześniej obawy: najmniej w tym wszystkim śladów miejscowego dziedzictwa kulturowego. Obojętne, czy chodzi o wykorzystywanie obiektów materialnych, wydarzeń bądź sławnych postaci z przeszłości czy też o nawiązanie do rodzimego folkloru, te wszystkie rodzaje zasobów stoją na zdecydowanie przegranej pozycji w konfrontacji z ekspansywnością wzorów kultury popularnej. W ofercie edukacyjnej dominują kursy egzotycznych, modnych tańców (salsa!) i szkolenia dla zespołów cheerleaderek, wśród proponowanych mieszkańcom imprez przeważają koncerty gwiazd (a najczęściej – gwiazdeczek) popu – jak to ujął jeden z rozmówców: „trąbi zespół Kombi, gra Doda Elektroda” – a tradycje ludowe funkcjonują najwyżej jako „folklor digitalny” (disco polo!) i zestereotypizowane znaki ludowości podczas masowych imprez. Autentyczny folklor nie jest zresztą akceptowany przez miejscowe społeczności, a tego typu treści stanowią atrakcję jedynie dla turystów: „Kultura ludowa? – Lud już tego nie kupi. Skansen? – Ludowizna” – odpowiadają lokalni działacze. Oczywiście, w lokalnej ikonosferze nadal tkwią (zachowujące nawet regionalne odmienności stylistyczne) Chrystusy frasośliwe, Jezusowe serca gorejące i Madonny spowite w błękit, ale ton nadają wszędzie takie same plakaty, bannery, anglojęzyczne szyldy i witryny sklepowe, a w ogródkach panoszą się niepodzielnie zunifikowane krasnale i Shreki.

W jakim zatem zakresie (jeśli w ogóle) i w jaki sposób małe miejscowości wykorzystują lokalne zasoby kulturowe i starają się przekuć je w produktywny „kapitał kulturowy”? Autorzy analizujący wyniki ubiegłorocznych badań odnajdują w tym pozornym chaosie kilka konsekwentnie realizowanych wzorów. Przede wszystkim, na co zwraca uwagę Tomasz Szlendak, sięga się po tzw. kotwice kulturowe – istnienie na danym terenie jakiegoś zabytku, zwłaszcza sakralnego (i najlepiej połączonego z objawieniem – jak w Gietrzwałdzie), eksploatuje się fakt choćby krótkotrwałego pobytu



sławnej postaci, np. Fryderyka Chopina (spędził kiedyś noc w pałacu w Sannikach, co owocuje dziś kilkunastoma imprezami nawiązującymi do słynnego kompozytora), albo odświeża się tradycje żydowskie i pamięć cesarza Franciszka Józefa – jak w galicyjskiej Kolbuszowej (Szlendak 2011). Jeśli akurat w najbliższej okolicy nie ma materialnego ani historycznego świadectwa, uzasadniającego użycie go w roli „kotwicy”, to takie tradycje się wynajduje, konstruuje, tworzy *ex nihilo*. Wystarczy, że miejscowość nazywa się Gwizdały, by założyć w niej „Muzeum Gwizdka” i dopisać do tego odpowiednią ideologię: „bo gwizdki prawie na całym świecie są i ten gwizdek może być taką siłą przewodnią do rozwoju tej okolicy”, jak tłumaczyli rozmówcy. Siłą przewodnią w rozwoju może być również intensywnie promowane tu ciasto „pyzucha-gwizducha” albo serwowane w Bałtowie „kluchy-bałtuchy” czy żaba, uhonorowana „Muzeum Żaby” w Kudowie (a czemu tylko tam – można by zapytać – przecież żaby są w całej Polsce!).

W rezultacie kultura w Polsce lokalnej sprowadza się do festynów, nastawionych przede wszystkim na realizację potrzeb miejscowej władzy. Przeróżne imprezy, obchody, dożynki, dni (danej miejscowości albo przynajmniej kartofla) są bardzo chętnie finansowane przez samorządy i pełnią w ich polityce istotną rolę: „ja sobie czytam w gazetce chełcińskiej – relacjonuje zbulwersowany chećnianin – miałem taki egzemplarz, że na każdej stronie był burmistrz i typu właśnie – przecina wstęgę, typu – coś tam, typu – kibel imienia burmistrza itd.”. Podczas tego typu „iwentów” jest czas na część oficjalną, ale także na część artystyczną (konkurs na Miss Nastolatek – dzięki pięćsetzłotowej dotacji od wójta „na lokówki i takie tam”) i wreszcie na część jak najbardziej konsumpcyjną: „Ludzie na zasadzie spaceru idą sobie do tego parku, siadają na ławeczce, coś im tam gra, ktoś śpiewa, mogą sobie kupić jakąś kiełbasę i posiedzieć”. Z wypowiedzi respondentów wynika, że najważniejsze są tu bynajmniej nie treści kulturowe i artystyczne, ale „relacjogenność” takich wydarzeń: „nie występy, a możliwość spotkania się i wspólnego biesiadowania z rodziną, sąsiadami, znajomymi” – doprecyzowuje uczestnik jednego z festynów. Cechy festynów to nie tylko upolitycznienie i relacjogenność, ale także wielozmysłowość – równie ważne jak przecinanie wstęg czy występy zespołów są też okazje do życia towarzyskiego i podjadania: „ludzie chcą posłuchać, popatrzeć, trocha tych zespołów posłuchać regionalnych, później trocha się zabawić. Jest jakieś wydarzenie. Można się piwa napić, są kiełbaski, jakaś tam muzyczka sobie gra”. Widać wyraźnie, że w barwnych okolicznościach prowincjonalnego festynu treści kultury (obojętne, czy lokalnej czy nawet popularnej) nie są wcale najważniejsze. Wręcz schodzą na drugi plan i stają się zaledwie tłem dla spotkań ze znajomymi i spędzenia czasu z całą rodziną, dla wspólnego biesiadowania i konsumpcji dóbr jak najbardziej materialnych, a niekoniecznie duchowych. Mieszkaniec Tłuszcza stawia sprawę jasno: „nie słuchamy, co na scenie”, a w Kudowie ciekawą skądinąd wystawę w Pijalni kuracjusze oglądają dosłownie mimochodem – przemieszczając się „między stoiskiem z pamiątkami i biżuterią a kartą deserów wystawioną obok”.

Zasygnalizowane tu pokrótce realia aktualnej rzeczywistości kulturalnej w poddanych badaniu miejscowościach nie pozostawiają złudzeń: lokalne zasoby kulturowe nie są dobrze znane ani władzom, ani pracownikom instytucji edukacyjnych i kulturalnych, ani samym mieszkańcom. Ich wykorzystanie jest więc fragmentaryczne, po wybrane elementy sięga się przypadkowo i po amatorsku, co więcej – łączone są

one w pstrokaty „miks” razem z elementami kultury popularnej, a jeśli chodzi o tzw. kulturę ludową, to w warunkach lokalnych praktycznie mamy do czynienia jedynie z używaniem stereotypowych znaków ludowości, z odwoływaniem się do zunifikowanego, ogólnonarodowego postfolklorizmu, a nie z oryginalnymi przejawami dziedzictwa najbliższego regionu. Tak skomponowana oferta kulturalna ma przede wszystkim służyć politycznym potrzebom samorządu, w dalszej kolejności ma zaspokajać zainteresowania przyjezdnych (turystów, pielgrzymów, klientów sanatoriów w ośrodkach uzdrowiskowych), a dopiero na samym końcu – odpowiadać gustom i upodobaniom mieszkańców. Co z tej obserwacji współczesnego życia kulturalnego w małych miasteczkach i wsiach wynika dla problemu dziedzictwa kulturowego i jego znaczenia dla rozwoju lokalnych środowisk?

## Od zasady uspołecznienia do zasady komercjalizacji wykorzystywania zasobów kultury

Kiedy kultura zamienia się w dobro rynkowe, podstawowym zagadnieniem staje się kwestia własności, a więc tego, kto ma dostęp do jej zasobów, kto może nimi rozporządzać i czerpać stąd korzyści. Kultura rozumiana jako system podzielanych znaczeń i wartości, które przekazywane są przez komunikację i wzajemne kontakty członków wspólnoty, w chwili gdy wkracza na rynek i zamienia się w towar, nieuchronnie traci charakter dobra społecznego i staje się dobrem podlegającym wymogom komercji. O możliwości korzystania z niej nie decyduje już fakt przynależności (na mocy urodzenia bądź dobrowolnej afiliacji) do danego kręgu czy grupy, ale wyłącznie dysponowanie odpowiednimi środkami organizacyjnymi i finansowymi, które są warunkiem – najpierw – jej zawłaszczenia, a następnie – obrotu produktami wytworzonymi z uprzednio zawłaszczonego „surowca”. Jak pisze Rifkin, siły rynkowe zmierzają do tego, by bez mała całą sferę kultury rozebrać na czynniki pierwsze, przetworzyć je, opakować i sprzedać, zamieniając wszelką ludzką działalność w komercyjne doznania. W tym celu muszą przede wszystkim uwłaszczyć się na tych zasobach, a więc dokonać „ogrodzenia” przez gospodarkę wspólnych dotąd pastwisk kulturowych, a następnie – ich komercjalizacji (Rifkin 2003, s. 148). Szczególnie widoczne jest to w sferze turystyki, rozumianej właśnie jako skomercjalizowane doznanie kulturowe, w którym bardziej niż o cele krajoznawcze chodzi o rozrywkę i zabawę. Coraz bardziej popularną ofertą tego rodzaju są też przeróżne „rekonstrukcje” historyczne: od tradycyjnych skansenów po coraz bardziej ambitne odgrywanie autentycznych wydarzeń z przeszłości. Angażują one ogromne środki finansowe, zapał amatorów i zainteresowanie mediów. Wcale nie mniejszej rynkowej presji poddawane są również takie elementy folkloru, jak obyczaje, pieśni czy tańce. Taki los spotyka kubańską salsę, zouk z francuskich Antyli, rembetikę z Grecji, algierskie rai czy gawwali z Indii, ale – co podkreśla Rifkin – w tym procesie zamiany kultury w towar dochodzi do istotnego naruszenia jej pierwotnej wartości i specyfiki: „w wydaniu oryginalnym muzyka ta stanowi rodzaj kapitału kulturowego, środek przekazu wspólnych wartości i historycznej spuścizny etnicznej. Przekształcona w międzynarodową wersję muzyka rai przestaje funkcjonować jako środek ekspresji poglądów opozycji algierskiej – młodych, robotników, bezrobotnych,

analfabetów, wywłaszczonych, tych, którzy mają dosyć” (Rifkin 2003, s. 262), a zatem dochodzi do wydrenowania środowisk lokalnych z ich dziedzictwa. „Kulturę, podobnie jak przyrodę, można eksploatować aż do wyczerpania zasobów” – przestrzega Rifkin. Niebezpieczny scenariusz zarysowany przez amerykańskiego badacza na podstawie oglądu globalnej rzeczywistości należy odnieść także do polskich, bardziej zgrzebnych realiów.

## Sposoby kapitalizowania zasobów kulturowych: w stronę przemysłów kultury

Już podstawowe, proste na pozór pytanie: „Do kogo należą określone dobra kultury?” wywołuje wiele kontrowersji. Wśród interesariuszy procesu wykorzystywania lokalnego dziedzictwa kulturowego można bowiem wskazać następujące podmioty: właściciele konkretnego obiektu, „tutejszych” lub „wtajemniczonych” (osoby związane emocjonalnie i na zasadzie bliskości przestrzennej z danym miejscem), „obcych” (konsumentów czasowo zainteresowanych obcowaniem z obiektami), naukowców i ekspertów, władze publiczne oraz media. Jak widać, da się tu wyróżnić dwie najważniejsze grupy: społeczność lokalną oraz przybyszów. W pierwszej grupie znajdują się zazwyczaj mieszkańcy, właściciele i gospodarze, lokalni patrioci i przedsiębiorcy, a w drugiej – turyści, miłośnicy oraz specjaliści, ale oczywiście możliwe są też inne, krzyżujące się zależności (np. przedsiębiorca wykorzystujący lokalne zasoby niekoniecznie musi pochodzić z danej miejscowości; podobnie zresztą usługodawca, prowadzący tam np. hotel czy zakład gastronomiczny, ale tylko w sezonie turystycznym, a przez resztę roku – bądź nawet stale – mieszkający w oddalonym ośrodku). Z kolei miłośnikiem (ale także naukowcem lub cenionym ekspertem) może być osoba urodzona i mieszkająca w lokalnej społeczności. Na osobną uwagę zasługują tu oczywiście władze lokalne i lokalni liderzy, jako – z definicji – usytuowani w charakterze pośredników mediujących między interesem wewnętrznym (mieszkańców) a interesem zewnętrznym (regionu, państwa). Pierwszym krokiem w kierunku szerszego wykorzystania istniejącego dziedzictwa kultury powinno zatem być precyzyjne wskazanie właściciela (właścicieli) określonych dóbr. Ma to tym większe znaczenie, że sprawę komplikuje dodatkowo podział na sektor publiczny, prywatny i samorządowy, a każdy z nich kieruje się odmiennymi motywacjami. Nie ulega jednak wątpliwości, że przynajmniej jednym z takich właścicieli powinna być lokalna społeczność, a także indywidualni artyści lub rzemieślnicy, faktycznie i prawnie „uwłaszczeni” na istniejących bądź przetwarzanych przez siebie lokalnych zasobach kulturowych, tak aby mogli oni kontrolować proces komercjalizacji tych zasobów i czerpać z tego wymierne korzyści.

Jeszcze inne kontrowersje budzi uwzględnienie możliwych relacji rynkowych zachodzących między sferą produkcji a sferą konsumpcji dóbr kultury. Badacze wymieniają tu następujące modelowe sytuacje:

- produkty i usługi związane z dziedzictwem są tworzone i konsumowane lokalnie,
- produkty i usługi związane z dziedzictwem są wprawdzie tworzone lokalnie, ale konsumowane przez klientów pozalokalnych,

- podmioty pozalokalne produkują dobra i świadczą usługi związane z danym dziedzictwem kulturowym dla konsumentów lokalnych,
- lokalne dziedzictwo jest zasobem wykorzystywanym przez pozalokalnych producentów i konsumowanym przez pozalokalnych nabywców (Murzyn-Kupisz 2010).

W dobie globalizującej się gospodarki szczególną uwagę należy zwrócić na to, by lokalne dziedzictwo kulturowe nie zostało zawłaszczone przez międzynarodowe koncerny operujące w sferze kultury, które umiejętnie przejmują zasoby występujące w konkretnej przestrzeni geograficznej i przenoszą je do znajdującej się już pod ich kontrolą przestrzeni wirtualnej (cybernetycznej), o czym tak sugestywnie pisze Rifkin.

Osobne problemy powstają w przypadku, kiedy chodzi już nie o dobra materialne (konkretne obiekty czy nawet ukształtowanie przestrzeni i krajobraz naturalny), ale o niematerialne (np. zjawiska zaliczane do folkloru – ludowe pieśni, tańce, wzory wytwarzania przedmiotów czy pielęgnowania tradycji: obrzędów, ceremonii, rytuałów). Kto w tej sytuacji może uważać się za depozytariusza tych niewątpliwych, choć niekoniecznie zmaterializowanych „dóbr”, kto zatem może czerpać korzyści z ich udostępniania, powielania czy sprzedaży? Kto wreszcie odpowiada za „właściwe” (zgodne z tradycją i miejscowymi odczuciami) posługiwanie się gotowymi wytworami, ale także za ich modyfikację na aktualne potrzeby? Dobrym przykładem rozmiłowania się aksjologicznego wymiaru dziedzictwa kulturowego z jego wymiarem rynkowym są kontrowersje związane ze słynnymi koronkami wytwarzanymi w Koniakowej. Jak pisze Waldemar Kuligowski, fakt posłużenia się przez niektóre koronczarki tradycyjną techniką i wzornictwem do produkcji modnych i pokupnych stringów wywołał protesty i oburzenie pozostałych artystek ludowych. Helena Kamieniarz ostro skrytykowała zarówno nowy wyrób, jak i osoby tym się trudniące: „To nie jest dobry pomysł – grzmiała – to poniża koniakowską koronkę. Jej się nie robi według mody, ale według starych wzorów. Nie może być tak, że koniakowska koronka jest na ołtarzach i, za przeproszeniem, na dupie. Te majtki są tak dziurawe, że wszystko przez nie widać” (Kuligowski 2007, s. 51).

Zarysowane tu problemy są bardzo złożone, ponieważ dotyczą zarówno strony prawnej, jak i obyczajowej, kwestii społecznych, ale też ekonomicznych, zagadnień lokalnych, jak również państwowych oraz międzynarodowych. Sytuacja dziedzictwa kulturowego środowisk wiejskich w Polsce pozostaje na razie jeszcze nieuregulowana, konkretne sprawy rozstrzygane są trybem doraźnym i raczej żywiołowo niż zgodnie z jakimś ustalonym systemem czy ogólnie przyjętymi zasadami, niemniej warto już obecnie nad tymi sprawami się zastanawiać. Lokalne zasoby kulturowe są bowiem jednym z ostatnich dóbr pozostających jeszcze w posiadaniu polskiego społeczeństwa, dlatego zagwarantowanie, iż nie zostaną przekazane w obce ręce i nie będą wzbogacać zagranicznych, anonimowych właścicieli wydaje się niezmiernie istotne i jak najbardziej na czasie. Uporządkowanie materii w tym zakresie powinno stać się przedmiotem troski stosownych resortów (głównie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego – nazwa zobowiązuje!) Poniżej pokusimy się o naszkicowanie zaledwie kilku sugestii w tym względzie.

## Od tradycyjnej komercjalizacji do przyszłościowych przemysłów kultury

Przykłady zaczerpnięte z rzeczywistości życia kulturalnego Polski lokalnej AD 2010 dowodzą, że dziedzictwo kulturowe jest rozumiane niewłaściwie (najczęściej – zbyt wąsko) oraz wykorzystywane bardzo selektywnie i za pomocą nad wyraz tradycyjnych metod. Tymczasem już w pracy zbiorowej zatytułowanej „Problemy zarządzania dziedzictwem kulturowym”, a wydanej w roku 2000 (Gutowska 2000) jej autorzy podkreślali, iż wprawdzie elementy dziedzictwa kulturowego to przede wszystkim dobra materialne (w ich ujęciu – głównie zabytki), a zatem obiekty nieodnawialne, skończone i pozbawione atrybutów dających się bezpośrednio spożytkować w produkcji (Kobyliński 2000, s. 15), ale wcale nie oznacza to, że nie są możliwe ich kopie, repliki, rekonstrukcje czy symulakry. W dobie globalizacji, która oznacza przekreślenie barier nie tylko czasowych, ale i przestrzennych (zjawisko kompresji), która umożliwia przenoszenie produkcji i konsumpcji ze sfery materialnej do wirtualnej oraz zastępowanie wytworów realnych ich cybernetycznie multiplikowanymi niezliczonymi kopiami (symulakrami), lokalne zasoby kulturowe z całą pewnością zasługują na nowe ujęcie i nowe sposoby ich kapitalizowania.

Na czym miałyby polegać to nowe ujęcie lokalnych zasobów kulturowych? Przede wszystkim chodziłoby o znaczne poszerzenie tego określenia, tak by obejmowało nie tylko istniejące, ale także możliwe do wykreowania obiekty o charakterze zarówno materialnym, jak i duchowym. Tworzywem dla powstających produktów (obok zachowanych zabytków, krajobrazu czy walorów przyrodniczych) mogłaby być miejscowa historia, związani z nią ludzie, odkryte ślady przeszłości (np. odcisk łapy gada w Bałtowie), a nawet lokalizowane w danym miejscu fikcyjne postacie bądź zdarzenia (przykładem kariera rozbójnika Rumcajsa jako głównej atrakcji turystycznej). Program Ministerstwa Kultury dotyczący „ginących zawodów” czy organizowany przez nie od lat konkurs na działania zmierzające do utrwalenia dziedzictwa kulturowego wyłania też – obok takich typowych umiejętności jak ludowe kowalstwo czy garncarstwo – wydobywane z niepamięci tradycje kulinarne. Cechą charakterystyczną zgłaszanych projektów jest również to, że ich realizacja zakłada – poza propagowaniem wiedzy na temat lokalnego dziedzictwa i promocją regionu – rozwijanie nowych kierunków przedsiębiorczości na obszarach wiejskich oraz budowanie sieci współdziałania mieszkańców, ponieważ podejmowane inicjatywy z reguły wymagają zbiorowego wysiłku, a więc są szkołą samoorganizacji społeczności.

Na czym z kolei miałyby polegać nowe sposoby kapitalizacji tak szeroko rozumianych zasobów kulturowych? Wydaje się, że podstawową zasadą w projektowaniu nowoczesnego ich wykorzystania powinno być zerwanie ze stacjonarnym ujęciem danego obiektu na rzecz ujęcia mobilnego (zasoby lokalne muszą być dostępne nie tylko na danym terenie, ale także poza nim). Po drugie, nie chodzi tu jedynie o materialne ich kopie czy reprodukcje konsumowane w bezpośrednim kontakcie proksemicznym, ale głównie o ich symulakry, konsumowane wirtualnie. Po trzecie wreszcie, owe symulakry nie muszą być pojedynczymi eksponatami, ale raczej elementami bardziej złożonych produktów rozpowszechnianych na nośnikach elektronicznych (np. w grach komputerowych). Wykonywana niemal chałupniczo amatorska robota lokalnych drobnych

przedsiębiorców posługujących się tradycyjnymi technologiami w żaden sposób nie spełnia kryteriów nowoczesnych „przemysłów kultury”, o których tyle się pisze w ostatnich latach i które były jednym z głównych postulatów sformułowanych na krakowskim Kongresie Kultury we wrześniu 2009 roku.

Czym są przemysły kultury? Składają się na nie dowolnej wielkości przedsiębiorstwa niezależnych wykonawców i twórców w branży artystycznej, muzycznej, księgarskiej, filmowej i audiowizualnej. Zgodnie z wytycznymi Deklaracji z Essen (1999 r.), są one zdecydowanie przyszłościowym sektorem i powinny być wyodrębnione jako osobny dział gospodarki. Będąc działalnością opartą na wiedzy, są bezpieczne ekologicznie, a więc dysponują walorem sustensywności i zakładają zintegrowaną politykę kulturalną, gospodarczą i przestrzenną. Nie wymagają znacznych inwestycji, a ich realizacja jest bezpieczna dla środowiska. Z racji łatwości lokalizacji mogą być sytuowane na dowolnym obszarze, gdzie wzmagają endogenny potencjał regionu i środowisk lokalnych (Szomburg 2002). Dogodną formułą budowania tak rozumianych przemysłów kultury może być metoda „klastrow”. W języku angielskim *cluster* oznacza grupę podobnych rzeczy wzrastających bądź trzymających się razem. W odniesieniu do przedsiębiorczości pojęciem tym badacze posługują się wtedy, gdy opisują przestrzennie skoncentrowane skupisko przedsiębiorstw jednocześnie konkurujących i kooperujących ze sobą w pewnych aspektach działalności oraz instytucji i organizacji powiązanych wzajemnymi relacjami, formalnymi i nieformalnymi, opartymi na specyficznej tzw. trajektorii rozwoju, np. technologii, rynkach zbytu itd. (Szultka 2004). Kiedy w sytuacji znacznego bezrobocia dotyczącego mieszkańców małych społeczności lokalnych dochodzi do zdecydowanego przeformułowania perspektyw modernizacji wsi oraz tworzenia nowej filozofii rolnictwa, staje się niezbędne wzbogacenie programów wielofunkcyjnego rozwoju wsi o naprawdę nowoczesną, a zarazem kompleksową wizję wykorzystania dziedzictwa kulturowego w roli czynnika dynamizującego regionalne i lokalne życie gospodarcze. Problem tylko w tym, czy propagowany do tej pory model przedsiębiorczości spełnia warunki wymagane przy rozbudowie przemysłów kultury metodą klastrow.

## W stronę nowego modelu przedsiębiorczości

Autorzy piszący o przedsiębiorczości rozumieją zazwyczaj pod tym terminem szczególne cechy osobowości, postaw czy zachowań człowieka, polegające na „skłonności do podejmowania nowych działań, ulepszania istniejących elementów środowiska, na twórczo-aktywnej postawie wobec otaczającej jednostkę rzeczywistości” (Duczkowska-Piasecka 1998, s. 634). Zakres pojęcia ulega przy tym zawężeniu bądź rozszerzeniu zależnie od tego, czy uwzględnia ono tylko „kierowanie przedsiębiorstwem” (Hunek 1993), ogólnie pojmowaną „działalność gospodarczą” (Wiatrak 1996), czy też również pewien sposób na samorealizację, kiedy to przedsiębiorczość wynika „z potrzeby niezależności, motywacji osiągnięcia sukcesu, indywidualizmu” (Fedyszak-Radziejowska 2000, s. 160). Wspólną cechą różnych propozycji definicyjnych pozostaje natomiast koncentrowanie uwagi na jednostce, na podejmowanych przez nią przedsięwzięciach o charakterze ekonomicznym (czyli obliczonych na zysk), i akcentowanie nowatorstwa jej poczynań („twórcza destrukcja”).

Ujmowany w ten sposób człowiek przedsiębiorczy staje się właściwie tożsamy z ulubionym przez liberałów fantomem o nazwie *homo oeconomicus*, kierującym się wyłącznie racjonalną kalkulacją i wyizolowanym z kontekstu społecznego, historycznego oraz kulturowego. W skrajnych przypadkach preferowany wzór przedsiębiorcy zbliża się do charakterystyki „Lewantyńczyka”, który znany był z tego, że przejawiał wprawdzie dużą ruchliwość, ale nie przestrzegał zbyt rygorystycznie reguł etyki zawodowej i operował w krótkim horyzoncie czasowym przewidywań i działań, co z punktu widzenia dojrzałego, normalnego kapitalizmu sytuowało go jednoznacznie po stronie patologii (Beksiak 2001).

Dzisiejsi socjologowie wsi postrzegają ponadto przedsiębiorczość jako działanie wykraczające poza aktywność skoncentrowaną na rolnictwie, co wiąże się z popularnym kierunkiem przekształceń ku dezagraryzacji, depezantyzacji i deruralizacji. Także coraz popularniejsze obecnie pojęcie przedsiębiorczości społecznej nie zawiera wielu ważnych kiedyś dla form zespołowego współdziałania na wsi aspektów, takich jak nastawienie nie tylko na korzyść ekonomiczną, ale i na cele wyższe (kształtowanie postaw obywatelskich i umiejętności współpracy, krzewienie oświaty, postępu, uczuć patriotycznych i społecznych, doskonalenie moralne itp.). W dawniejszych inicjatywach pomija się też wyraźne odwołania do norm przyjętych w środowisku (nierzadko przybierające postać świadomego nawiązywania do tradycyjnych form samoorganizacji i pomocy wzajemnej) oraz ścisły związek tych inicjatyw z rolnictwem.

Wszystkie przytoczone założenia składają się na obraz przedsiębiorczości, który nie dość, że jest odległy od realiów spotykanych w wielu krajach rozwijających się oraz tam, gdzie już osiągnięto sukces, to w dodatku nie pozwala na uwzględnienie szeregu typowych dla dawnej wsi przedsięwzięć i, co za tym idzie, uniemożliwia odwołanie się (teoretyczne i praktyczne) do tych doświadczeń jako do historycznie potwierdzonych społecznych zasobów środowisk wiejskich. Jak się wydaje, formuła rozwijania przemysłów kultury jako sieci bądź klastrów, skupiających powiązane ze sobą inicjatywy, wyklucza możliwość wykorzystania takiej skrajnie indywidualistycznej i liberalnej koncepcji przedsiębiorczości, skłania natomiast do sięgnięcia do udokumentowanych w licznych opracowaniach i monografiach tradycji samoorganizowania się środowisk wiejskich, w których łączono cele ekonomiczne ze społecznymi i kulturowymi (Bojarska 1916, Bliziński 1928, Kłapkowski 1929, Magryś 1932, Witos 1964). Dającą się wywieść z zawartych tam opisów nową, projektującą (Pawłowski 1986) definicję przedsiębiorczości będzie można odnosić do wszelkich inicjatyw podejmowanych tak przez pojedyncze osoby (przedsiębiorcze indywidua), jak i wspólnie z innymi, z myślą o szerszym gronie beneficjentów (przedsiębiorczość społeczna). Działania te – niekoniernie naruszające obowiązujący system wartości – starają się w nowy sposób wykorzystać dostępne zasoby w celu utrzymania bądź podniesienia poziomu życia rodziny i całej społeczności.

Istotną cechą tak pojmowanej przedsiębiorczości jest więc jej (wielorako rozumiane) zakorzenienie w kontekście lokalnym, kultywowanie, a nie eksploatawanie czy tym bardziej dewastowanie zasobów, w znacznej mierze kolektywna i tradycyjna, a nie wyłącznie indywidualistyczna i nowatorska orientacja oraz – współcześnie z reguły pomijane – dążenie do wykreowania wartości dodatkowej o charakterze społecznym (spełnienie powinności, zasłużenie na szacunek i prestiż otoczenia, powołanie do

życia instytucji wyższej użyteczności, zainicjowanie nowych form współdziałania i więzi w grupie, które jednak nawiązują do form praktykowanych w przeszłości). Proponowane poszerzenie zakresu pojęcia wynika z przeświadczenia, że możliwa jest przedsiębiorczość motywowana endogenicznie, a zatem nieoznaczająca burzenia zastanego porządku i niszczenia dotychczasowej mentalności.

Za takim właśnie szerokim traktowaniem przedsiębiorczości opowiada się między innymi Brigitte Berger, opisując różne formy aktywności o charakterze niewątpliwie kapitalistycznym, podejmowane w krajach Azji. Autorka zwraca uwagę, iż w przeciwieństwie do klasycznego modelu, sformułowanego przez Maksa Webera, nie można w tym przypadku mówić o „krewniaczych kajdanach gospodarki”, bowiem wszelkie obserwowane przez nią inicjatywy związane były bardzo silnie z orientacją na rodzinę i grupę sąsiedzką („przedsiębiorczy familizm”). Przedsiębiorczość nie jest tu cechą „oryginała” – indywiduum, wobec którego dałoby się zastosować model Robinsona Crusoe – ale cechą człowieka „głęboko zanurzonego w swojej kulturze, który potrafi szybko zrozumieć, o czym toczy się rozmowa” (Berger 1994, s. 46).

Jeszcze inną konsekwencją tak ujmowanej przedsiębiorczości – jako czynnika warunkującego rozbudowę przemysłów kultury – jest komplementarność podejmowanych działań. Porozumienie między różnymi podmiotami inicjującymi działalność na tym polu owocować będzie zharmonizowanym współdziałaniem i uzupełnianiem się poszczególnych przedsięwzięć, co nie ma miejsca w przypadku działań zorientowanych indywidualistycznie i wyłącznie konkurencyjnie. Także pod tym względem propozycje formułowane kiedyś (i faktycznie realizowane w społecznościach wiejskich) zdecydowanie przewyższały pomysły artykułowane współcześnie. Jak pokazuje chociażby przykład Liskowa, ani kolejność, ani rodzaj powoływanych przez księdza Wacława Blizińskiego instytucji nie były przypadkowe, lecz stanowiły efekt dokładnego namysłu. Także w Łaniowach, wsi „kooperatystów”, powstało najpierw kółko rolnicze, potem spółka producentów bydła i trzody, spółka rybacka i piekarska, wreszcie dom ludowy, czytelnia Towarzystwa Oświatowego, straż pożarna, Drużyna Bartoszowa i Kółko Włościan (Bukraba-Rylska 2007). Jak widać, wymienione inicjatywy, nie dość że podejmowane wspólnie, w dodatku nakierowane były także na cele inne niż wąsko ekonomiczne – społeczne, patriotyczne, kulturalne. Inaczej dzieje się obecnie, kiedy większość autorów głośownie i ogólnikowo postuluje tworzenie „drobnej przedsiębiorczości”, zakładanie sklepików i rozwijanie agroturystyki, nie zastanawiając się, czy te działania złożą się w sensowną całość – lokalną infrastrukturę – czy też stanowią będą jedynie zmnożone, rywalizujące między sobą przedsięwzięcia. Uderza też w tych propozycjach brak odniesienia do wartości pozaekonomicznych, tak istotnych w rozbudowie sieci instytucji wiejskich we wcześniejszych okresach.

## Wnioski

Z zaprezentowanych analiz wynika wyraźnie, iż dziedzictwo kulturowe polskiej wsi musi być uznane za istotny kapitał środowisk wiejskich, który powinien im umożliwić rozwój ekonomiczny i ograniczenie bezrobocia. Dobra kultury stają się współcześnie na całym świecie ważnym zasobem dla przemysłów kultury, uznawanych



za przyszłościowy sektor gospodarki, tym bardziej obiecujący, że zdolny do współkształtowania rozwoju zrównoważonego (działalność tego typu nie obciąża środowiska, nie wymaga kosztownych inwestycji, wykorzystuje wysokiej wartości kapitał ludzki i jest zdolna kreować nowe miejsca pracy także poza dużymi aglomeracjami). W szczególności należałoby tu zwrócić uwagę na możliwość rozwijania przedsięwzięć w pełni nowoczesnych, opartych na technologiach informatycznych i zdolnych funkcjonować także w przestrzeni ponadlokalnej w dwojakim rozumieniu tego słowa (globalnej i cybernetycznej). Branża gier wideo jest aktualnie najbardziej obiecującym i najdynamiczniej rozwijającym się sektorem gospodarki światowej, dysponuje najbardziej masowym rynkiem konsumentów, jest zdolna promować wartości danej kultury regionalnej bądź narodowej oraz kształtować pozytywny wizerunek kraju i narodu, generuje też największe zyski (rzędu 200–400%, podczas gdy kinematografia 15–50%) i wykazuje ogromną odporność na cyklicznie nawracające spowolnienia gospodarcze i kryzysy, a nawet na nich zyskuje (Szomburg 2002). Zaletą sugerowanych wyżej działań z zakresu przedsiębiorczości nakierowanej na wykorzystanie regionalnego i lokalnego dziedzictwa kulturowego jest również to, że inicjatywy na tym polu, choć podejmowane z myślą o celach ekonomicznych, dzięki zastosowaniu formuły przedsiębiorczości społecznej (metoda klastrów) będą miały również zdolność kreowania kapitału społecznego danych środowisk przez wykorzystywanie istniejących i tworzenie nowych wzorów i sieci współdziałania. Propozycja rozbudowy przemysłów kultury na obszarach wiejskich wydaje się więc istotnym uzupełnieniem funkcjonujących już w literaturze przedmiotu i wdrażanych programów wielofunkcyjnego rozwoju polskiej wsi. Realizacja tych zadań wymaga jednak przemyślenia i prze wartościowania wielu dotychczas uznawanych za niepodważalne założeń. Celem, na który będzie nakierowana ta refleksja, powinno być nie tylko dostrzeżenie potencjału drobnych gospodarstw rolnych jako podmiotów tworzących dziedzictwo kulturowe wsi, ale również skonstruowanie optymalnego kształtu otoczenia instytucjonalnego i sieci kooperacji, pozwalających maksymalnie wykorzystać możliwości tych gospodarstw.

## Bibliografia

- Beksiak J., red. (2001), Państwo w polskiej gospodarce lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Warszawa, Wyd. Nauk. PWN.
- Bello W. (2011), Wojny żywnościowe. Warszawa, Książka i Prasa.
- Berger B., red. (1994), Kultura przedsiębiorczości. Warszawa, PWE.
- Bliziński W. (1928), Działalność spółdzielni i organizacji rolniczych w Liskowie. Warszawa, Związek Spółdzielni Rolniczych.
- Bojarska S. (1916), Nasz dorobek kulturalny. Warszawa, Kronika Rodzinna.
- Bukraba-Rylska I. (2000), Kultura w społeczności lokalnej – podmiotowość odzyskana? Warszawa, IRWiR PAN.
- Bukraba-Rylska I. (2007), Przedsiębiorczość społeczna w Polsce dwudziestolecia międzywojennego – przykłady, [w:] T. Kaźmierczak, M. Rymśa, red., Kapitał społeczny, ekonomia społeczna. Warszawa, ISP, s. 57–86.
- Bukraba-Rylska I. (2008), Socjologia wsi polskiej. Warszawa, PWN.

- Bukraba-Rylska I., Burszta W., red. (2011), Stan i zróżnicowanie kultury wsi i małych miast w Polsce. Kanon i rozproszenie. Warszawa, NCK.
- Duczowska-Piasecka M. (1998), Przedsiębiorczość na wsi, [w:] A. Woś, red., Encyklopedia agrobiznesu. Warszawa, WSS-E, s. 631–642.
- Dzun W. (2009), Kształtowanie się nowej struktury własnościowej i prawno-organizacyjnej producentów rolnych w Rosji. *Więś i Rolnictwo*, nr 4.
- Fedyszak-Radziejowska B. (2000), Społeczność lokalna a rozwój przedsiębiorczości, [w:] M. Kłodziński, A. Rosner, red., *Rozwój przedsiębiorczości na terenach wiejskich wschodniego i zachodniego pogranicza*. Warszawa, IRWiR PAN, s. 153–174.
- Grabski W. (1930), *Więś i folwark*. Warszawa, PINGW.
- Grosse T.G., Hardt Ł. (2011), Sektorowa czy zintegrowana, czyli o optymalnej strategii rozwoju polskiej wsi. Warszawa, Pro Oeconomia.
- Gutowska K., red. (2000), *Problemy zarządzania dziedzictwem kulturowym*. Warszawa, PW.
- Holbwachs M. (1969), *Społeczne ramy pamięci*. Warszawa, PWN.
- Hunek T. (1993), Makroekonomiczne uwarunkowania rozwoju „small biznesu” na terenach wiejskich, [w:] K. Duczkowska-Małysz, red., *Przedsiębiorczość na obszarach wiejskich*. Warszawa, IRWiR PAN, s. 37–56.
- Iłczuk D. (2002), *Polityka kulturalna w społeczeństwie obywatelskim*. Kraków, UJ.
- Janikowski R. (2009), *Kultura osiągniętą równowagę rozwoju*, [w:] K. Krzysztofek, R. Janikowski, red., *Kultura a zrównoważony rozwój*. Warszawa, UNESCO, s. 79–108.
- Judt T. (2008), *Powojnie*. Warszawa, PWN.
- Kłapkowski T. (1929), *Spółdzielczość w rolnictwie polskim*. Warszawa, Tow. Spółdzielcze.
- Kobyliński Z. (2000), Zarządzanie dziedzictwem kulturowym a koncepcja ekorozwoju, [w:] K. Gutowska, red., *Problemy zarządzania dziedzictwem kulturowym*. Warszawa, PW.
- Ksenofont (1857), *Ekonomik*. Warszawa, Księgarnia Żupańskiego.
- Kuligowski W. (2007), *Antropologia współczesności*. Kraków, UJ.
- Magryś F. (1932), *Żywoć chłopa-działacza*. Lwów, Drukarnia Naukowa.
- Murzyn-Kupisz M. (2010), *Podmioty na rynku dziedzictwa kulturowego*. *Studia Regionalne i Lokalne*, nr 3.
- Pawłowski T. (1986), *Tworzenie pojęć w naukach humanistycznych*. Warszawa, PWN.
- Putnam R. (2008), *Samotna gra w kręgle*. Warszawa, Wyd. Akademickie.
- Rifkin J. (2003), *Wiek dostępu*. Wrocław, Wyd. Dolnośląskie.
- Staszyński L. (2010), *Więś na wstecznym biegu*. Warszawa, KMS.
- Szlendak T. (2011), *Nic? Aktywność kulturalna na wsi i w małych miastach*, [w:] I. Bukraba-Rylska, W. Burszta, red., *Stan i zróżnicowanie kultury wsi i małych miast. Kanon i rozproszenie*. Warszawa, NCK, s. 79–136.
- Szomburg J., red. (2002), *Kultura i przemysły kulturowe szansą rozwojową dla Polski*. Gdańsk, IBnGR.
- Szultka S., red. (2004), *Klasy. Innowacyjne wyzwanie dla Polski*. Gdańsk, IBnGR.
- Wiatrak A., red. (1996), *Rola doradztwa w kreowaniu przedsiębiorczości na obszarach wiejskich*. Warszawa, IRWiR PAN.
- Witos W. (1964), *Moje wspomnienia, t. I*. Paryż, Instytut Kultury.
- Zegar J. (2010), *Efektywność gospodarki rodzinnej w rolnictwie w warunkach globalizacji produkcji*. Konferencja „Przyszłość rodzinnych gospodarstw rolnych w Polsce i Europie”, 16–17.09.2010 r., CDR Brwinów – CBR Warszawa.